

Timbaktu nadal zagrożone. Będzie interwencja?

30 października 2012

Islamscy fanatycy, którzy przed kilkoma miesiącami przejęli władzę w Timbaktu, nadal niszczą niezwykle dziedzictwo kulturowe tego miejsca. Świadkowie donoszą, że buldożery zrównały z ziemią liczne zabytki, które zostały uznane za światowe dziedzictwo kultury. Ostatnią ofiarą islamistów padł pomnik niepodległości Mali, a fanatycy grożą, że w najbliższym czasie zniszczą trzy meczety, z których najstarszy został wybudowany w 1327 roku. Fanatycy zabronili też słuchania i tworzenia muzyki, co zagraża 1000-letniej kulturze muzycznej Timbaktu.

Timbaktu to jedno z najważniejszych miast w historii Czarnego Lądu. Założono je prawdopodobnie na przełomie XI i XII wieku. Jest pełne wyjątkowych budowli, a specjaliści oceniają, że w zbiorach prywatnych i publicznych bibliotekach znajduje się 150 000 manuskryptów.

Przez setki lat pisane dziedzictwo Mali było ukrywane przez miejscowych pod podłogami domów i w jaskiniach na pustyni w obawie przed ich zniszczeniem czy zagrabieniem przez marokańskich i europejskich najeźdźców.

Teksty te świadczą zarówno o bogactwie literackim, jak i naukowym regionu. Znajdują się wśród nich zarówno podręczniki do matematyki i astronomii oraz pisma traktujące o życiu społecznym i gospodarczym w Timbaktu podczas Złotego Wieku, który miasto przeżywało w XVI w. Wówczas było ono centrum akademickim, na którego uczelnie uczęszczało 25 000 studentów.

Olbrzymią kolekcję ksiąg świadczących o bogactwie kulturalnym tego miejsca zaczęto tworzyć stosunkowo niedawno, gdy rządowi udało się przekonać miejscowych właścicieli prywatnych zbiorów, że powinny one stanowić własność publiczną.

Uczni uważają, że to, co do tej pory udało się zebrać, stanowi niewielką część ukrytych jeszcze tekstów. Zdaniem Alego Quld Sidi, przedstawiciela rządu, na odkrycie czeka jeszcze ponad milion manuskryptów.

Mali było jeszcze do niedawna uznawane za jedną z najbardziej stabilnych demokracji w Afryce. Wszystko zmieniło się 22 marca, gdy wojsko obaliło rząd prezydenta Amadou Toumani Toure. Z osłabienia władzy skorzystali tuarescy rebelianci, którzy przejęli władzę na północy, zajmując obszar większy niż Francja. Islamiści powiązani z Al-Kaidą szybko zdominowali Tuaregów i zaczęli wprowadzać swoje prawa. Do Mali zaczęli napływać fanatycy z całej Afryki.

Malijska armia, która kontroluje południe kraju, nie jest w stanie pokonać rebeliantów, a jednocześnie nie zgadza się na przysłanie trzytysięcznego kontyngentu wojskowego przez Zachodnioafrykańską Wspólnotę Gospodarczą. Boją się, że kontyngent odbierze im władzę.

Być może jednak nikt nie będzie oglądał się na wojskowy rząd w Bamako. Francja i USA podejmują wysiłki dyplomatyczne w celu uzyskania zgody Algierii na interwencję wojskową. Algieria to największa potęga militarna w regionie. Dysponuje też rozbudowaną siatką wywiadowczą i ma sporo informacji o miejscowych islamistach, z którymi walczy od 20 lat. Wiele grup fanatyków jest tworzonych przez Algierczyków.

Do Algierii udała się właśnie Hilary Clinton, a w grudniu wybiera się tam prezydent Hollande. Chcą przekonać prezydenta Bouteflikę do przyłączenia się do interwencji militarnej lub chociaż do zezwolenia na nią. Eksperci mówią, że bez militarnej pomocy Algierii można obalić islamistów, ale bez jej zgody interwencja jest niemożliwa. Zachodnioafrykańska Wspólnota Gospodarcza jest gotowa wystawić kontyngent w sile 3300 żołnierzy. Warunkiem jest uzyskanie zgody ONZ i wsparcia Zachodu. USA i Francja na razie nie mają zamiaru angażować się militarnie. Obiecują wsparcie logistyczne.

Rząd Algierii powoli zmienia stanowisko, ale obawia się, jak na międzynarodową interwencję zareaguje licząca sobie 50 000 osób tuareska mniejszość w tym kraju.

Opracowanie: Mariusz Błoński

Na podstawie: Middle East Online

Źródło: [Kopalnia Wiedzy](#)